

2091

Państw. Teatr

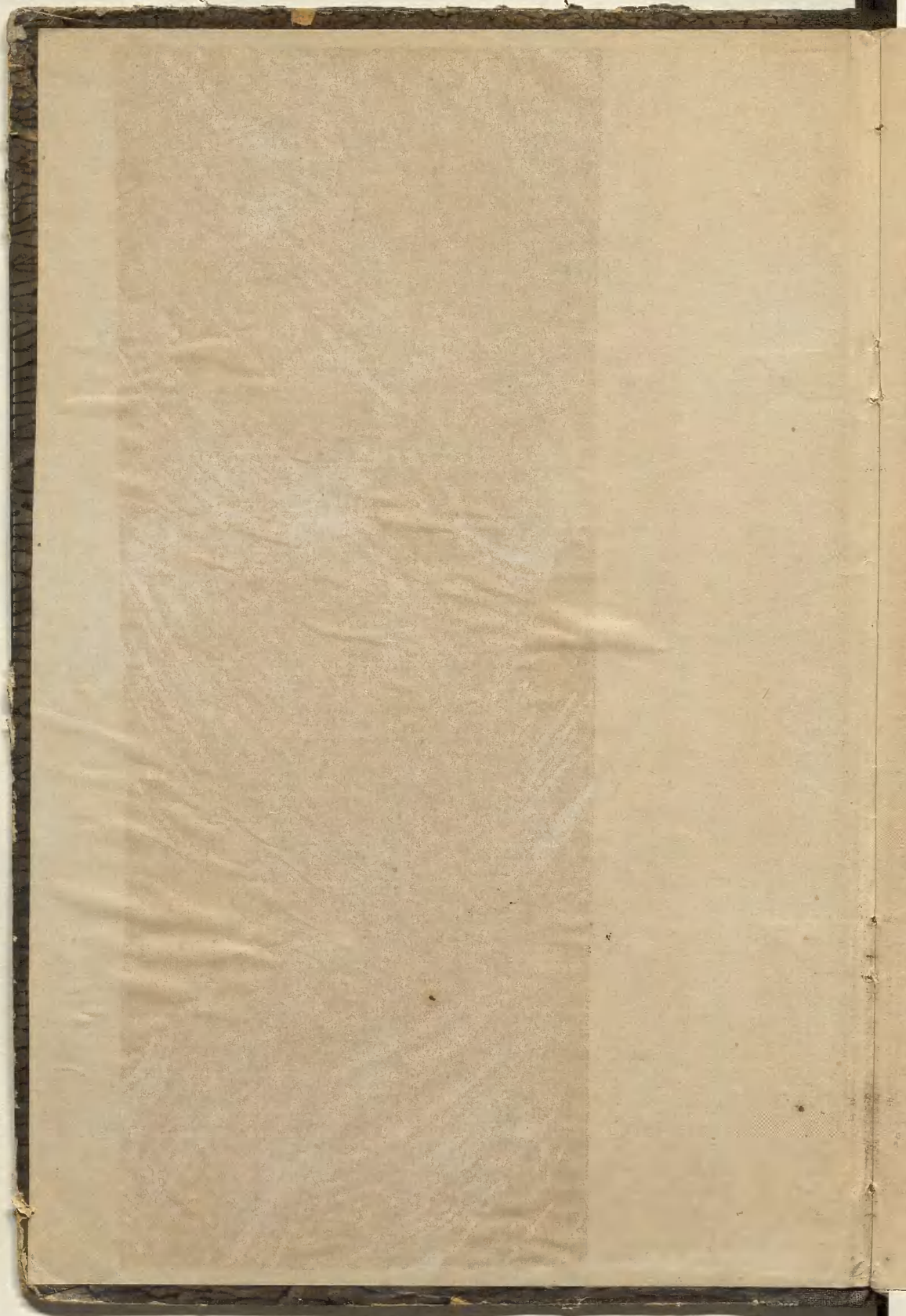
SYG

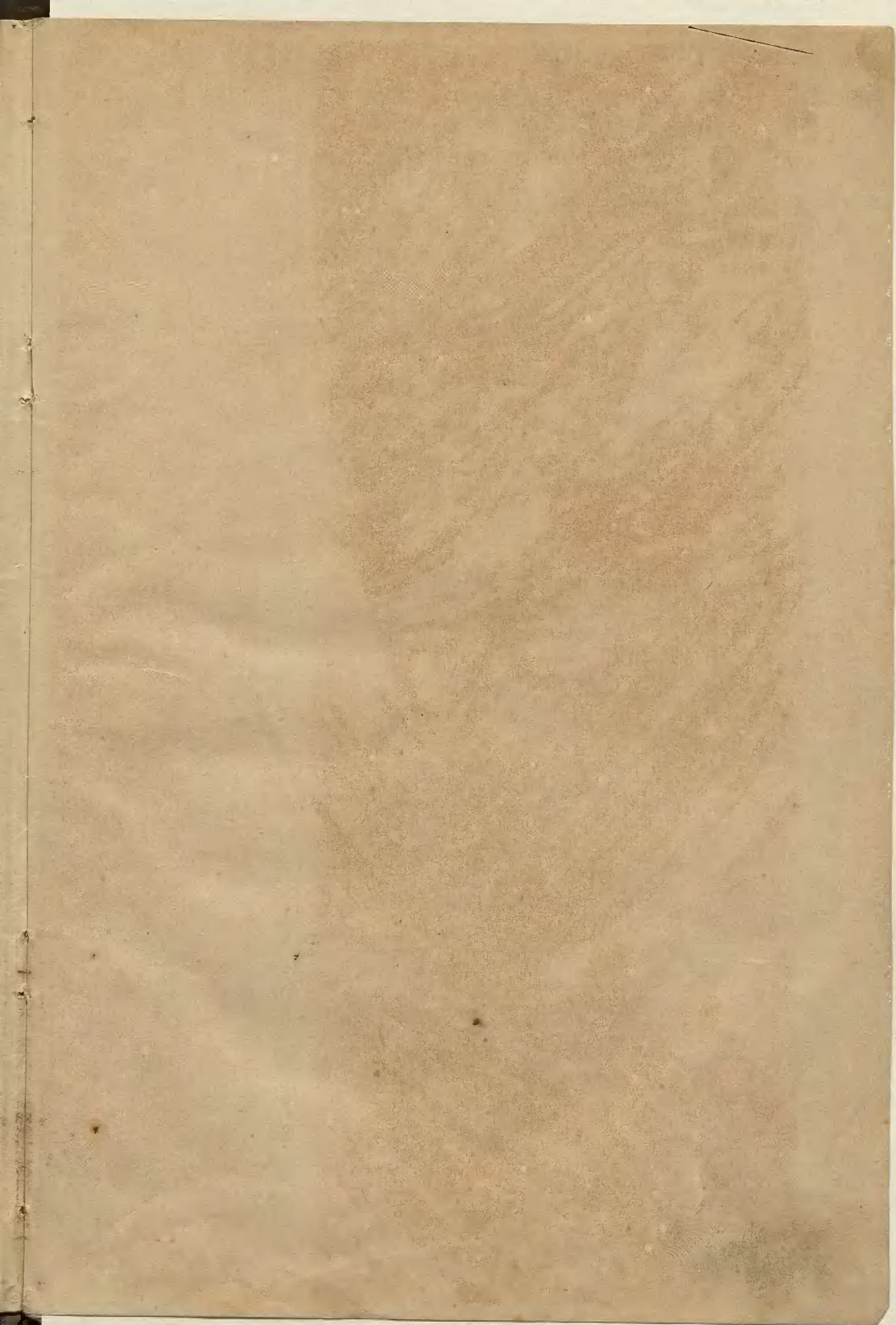
Kcio

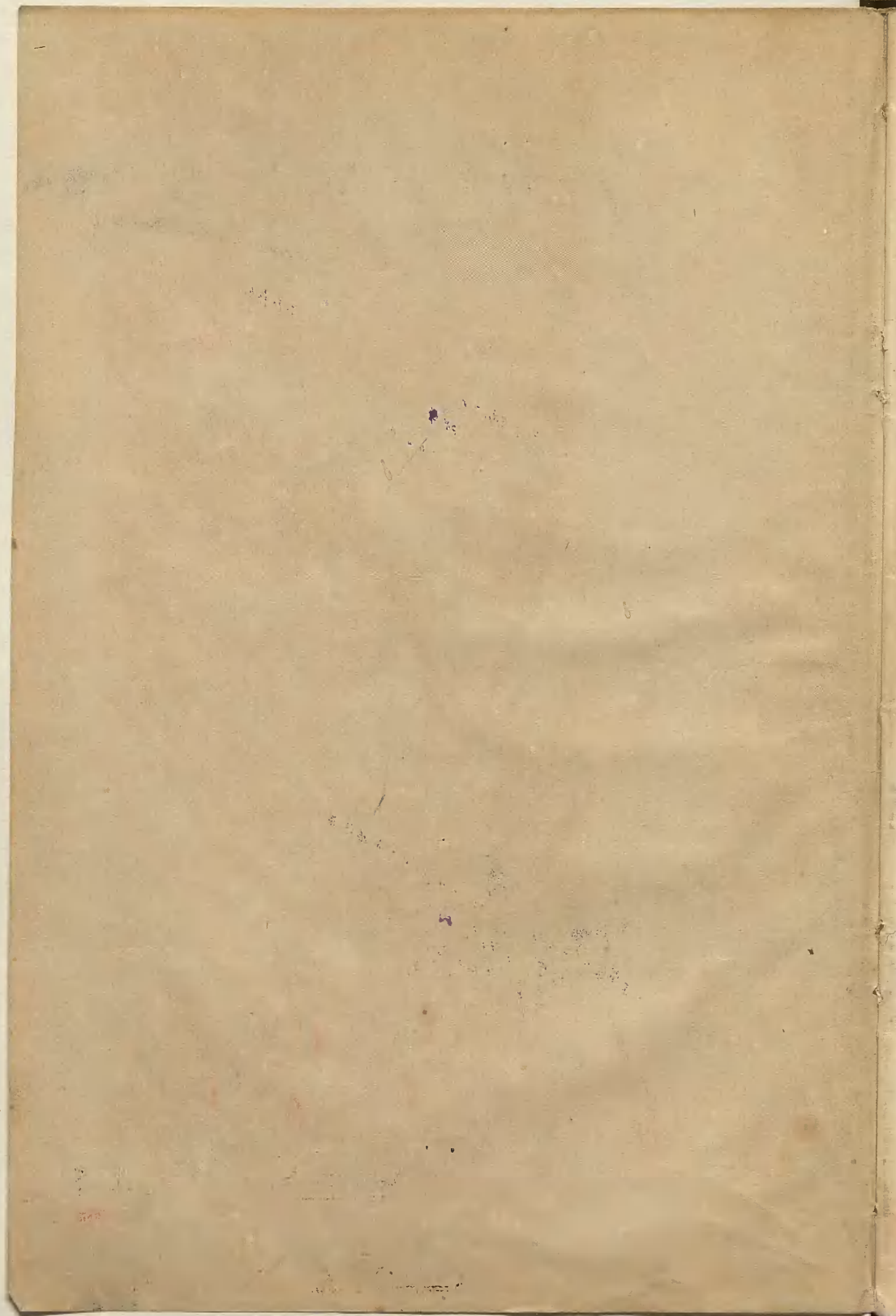
~~1113~~
TEATRU HR. SKARBKA
WOWIE

Intersola

redyga w 1^{ym} edycje
~~1910~~
francuskiego







1113

1110
DYREKCYA
WE LWOWIE
HR. SKARBKA

*Antresola,
Komedia w 1 akcie 14. fran.*

*curkiego
Przekładu Wojciecha Simona,*

ZBIORNI
WOJEWODZKI
DYREKCYA
WE LWOWIE
HR. SKARBKA

N^o 2091

Państw. Teatr Śląski		
SYG.	2091.	
Katalog — BIBLIOTEKA		



4-78/5350

R1838

BIBLIOTEKA TEATRALNA
WARSZAWA
WARSZAWA

Osoby:

Maxym de Montmyran
Pau de Livieres
Sturacy

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

4

Maty elegancy salonik u Pani de Livieres.
W głębi kominek, - Głotowe drzwi na prawo. - W
środku stół zarzucony książkami iigaretami. -
A prawej strony fotel.

Scena 1^{sta}

Pani de Livieres / naparta łokciem na kominek
trzyma list otwarty i czyta:

o Nadziora Adryanna, dziś rano stryj mój
przybył z Wersalu. Widział, że znorcu nie mo-
gę cię odwiedzić!"

"Do jutra i na zawrę"

"Adhemar de Morly."

Trzeci raz w przeciągu dwóch tygodni przyby-
wa jego stryj z Wersalu. Coż by to było?
/wrzuca list do komina i patrzy na zegar/ Dru-
ga godzina! Jak mi się ^{nudzi} ~~duży~~. Oh! te przy-
wyczerpania! /siada we fotelu, bierze i otwiera
książkę rachunkową i odprawia notatki rebrane
w paczce/ Wydatki; cóż to jednak kosztu-
je życie pojedynczej ^{jednej} kobiety! /pisze/
Modniarka... 648 franków /niowi/ Stara

2) moja ciotka wydata mnie za Pana de
Livières, kiedyś ^{przed poślubieniem} ~~jeszcze nie miała~~ .. to
razo kiedyś porwała pana de Norly .. kto
~~był~~byś chętnie chciała być żoną, pande
Livières umiera. / Pisze / Szwaczka... 5286
franków; 15 centymów / miowi / Pan de Norly
odwiedza mnie co dzień. Ikiś szybko
uchodził za dzień i wróżyłko pociągło.
/ Pisze / Jubilerowi: - 15 865 franków / miowi /
Tak ubiegł jeden rok a pan de Norly za
czął się machać. Nareszcie stryj przyby-
wa z Wersalu. Gdyby to był tylko wykre-
m, on szuka przepisy do rermowania?
Luan go ~~to~~ ^{zawadza} ~~madro~~, jest usposobienia
bojaśliwego, ciągle tylko wzdycha, a jeśli
uległ namowom Krewnych, oni mi nie
zawadza spytają. Ah mój Boże, mój
Boże! co za smutne podesz życie! / panny
ka Księżka / Postanowiłam w dwudzie-
sty roku życia, zostałam wolną,
z dwudziestym drugim, a teraz już
rok się kończy jak ciekaw, maura.

3
tem lat 23. A gdybym była skarano,
na dłuższe czekania, rok bierę tak
szybko za rękę, niedługo skończy
26 lat, potem 27, 28, raczyłam się sta-
nąć! O kropność! siada przy stole. Moja
droga, mawiała mi nieraz pretorona,
gdym była w klasztorze, ciwiec się i czy-
tała pobożne Książki, a to jedyny spo-
sób na uspokojenie ^{og.} moralności na-
wet najszelutniejszego niepokojduszy.
Jeune gazette. La patrie naprzedniej
kapiecka... Najnowsze wiadomości
Niemieckiego... Termometr insygnie-
ra Chevalier... Najszerszym spo-
sobem zarobkowania u Anglików
między. A może się mylą, może doke-
mar mieć Kocha, tak, może być
tego pewno, daś tyle dowodów, a
nie mam nic pewnego... czyła. Roz-
maitości, Pan Maksym de Montmy-
rau wrócił do Paryża między. Nie
znam go, lecz słyszałam wiele nim

(4)

rozprawiających. /czyta dalej/ Ten nieustras-
zony młody człowiek przedziśrodkową
Afrykę, nie wważając ani na trudy ani
na nagryzanie niebezpieczną. /mówi/
Předm. /czyta/ Revue des Deux Mondes
ma zamiar niedługo ogłosić jego wy-
pady, będzie to naprawdę ładny ro-
man. /mówi/ Nie wyrażajmy oświeck-
ten Pan de Montmyran, zamiast od-
wiedzać brzochnych, on poświęca się i ra-
daje sobie tyle maroty aż się stał się po-
żytecznym geografii. Ah, tak, koniec-
nie muszę przeczytać jego przygody,
choć go może nigdy nie poznam.

Sturący /anonsuje/

Pan de Montmyran!

Pⁿⁱ Livières /odrzuca/

Ah!

Scena 2^a

Pani de Livières, Maksym

Maksym /ktamając się/

Pani, wracam z Afryki.

5

P^r Livières.

Wiem Panie.

Masym.

Takto?

P^r Livières.

Czytalam w gazetach.

Masym.

Aha zapomniałem. -

P^r Livières.

Wiesz, odbył Pan podróż. -

Masym.

Przepraszam.

P^r Livières.

Wystarowiny na największe miłość.
pięćsetwa -

Masym.

Ragatela,

P^r Livières.

Narazites się na największe tak do.
kucelivo upaty.

Masym.

Tak, cokolwiek. -

M^{re} Livières

Secz nasampród pozwól Pan, komuś
zawodzącym wrytę pańską?

Masym. /us/

Pochany panie de Montmyran, odwar-
nie! 195 Pan, przed podróżą moją nie rda
rzyło mi się przestąpić żadnego sa-
nu, żeby mi nie styskać różnych o pa-
ni ploteczek.

M^{re} Livières

Tak, niestety.

Masym.

Oszdritem zatem, że na taką ogólną
niechęć, mogła tylko zasturzyć kobieta ob-
darzona wyśiśrym ^{dotychczas} rozsądkiem, i dote-
go za pragnieniem się porwać. Chciało
mnie nieraz przedstawic, i nawet powin-
niśmy byli zawrzeć wspólną przyjaźń.
Secz codziennie stawatem się oryginal-
nym, a mój pobyt pomiędzy druki-
mi nie rdotat mnie poprawic. Krótko
mowięc, wolatem się sam przedstawic.

Ah, jeśli popatrzeć jaką niedoreczność,
to chciej mnie Pani wyrozumieć, ja ratu-
ję tego, przysięgam. - Co się tyczy raś wrze-
nia, jakie robię na niej, oto się nie oba-
wiam. - Jestem ciekawym stworzeniem,
na które nikt się nie gniewa, widząc je
w pobliżu, nie raprecypa Pani temu.
Pan wariatem re stuszasz mej rozmowy
i najniższym zajęciem. A który odgad-
nie, jeżeli wydasz kiedyś jakiś rzeczorek,
to mogę stać się jej porytecznym, będzie
może kontenta mogąc dodać do rapro-
sowania: „Pan de Montmyran, będzie mówił
o Grodkowej Afryce, jak to się często dzieje.”
„Naprosilibyśmy także pana N.N. który
ma mówić o wierszach lub o piosenkach.”

P. Livieres

Panie ten sposób przedstawienia się jest
tak niewykłm, a nawet i nieco pochleb-
nym dla mnie, że naprawdę nie mogła-
bym odmówić. Ale przyznaj Pan sam
exceuse, że choć poznamia mojego ~~razem~~

rozsądku, nie jest jedynym powodem
pańskiej wsty.

Masyrn

Wskutek jakiegoś fatalizmu, na który zawsze
naszkam przez dram czas wyszł. ~~z~~
czasu innym przystęgi, a nie raz ~~z~~ w
osobliwym własnego interesu. Do
siebie nie należę, jestem podług
zdania moich przyjaciół, przyjaci-
leń wybornym, przyjaciół, który
życie dla swych przyjaciół. - A przywrócić
pani do którejś mi nie kobowaga-
li, to wreszcie podobne do notariatu
obowiązków moim: godzić wadzących,
wyproroczać' przeciwności, wysłongować
zlecenia najdelikatniejszej materji,
podzielać dobrą i złą drogę, słowem mu-
szę wykonywać wszystko, co należy
w zakres mego powołania.

P. Livières.

Span to narządek zleceniami delikat-
nej materji?

Maxym.

Tak jest, to moje przywileje. Ah gdybys Pani
wiedziała jak ~~muszę~~ sobie wszytkiego
odmawiać. Nawet kobiety nie uwa-
żają mnie jako mężczyzny. - Kto! Ten! Mont-
myran! a to przyjaciel! Morak to on! Tak
to mój los ponurający! Narzekacie się
oswobodzić i wiecie przyjacini porządkiem
plan iuciel! Tem w głąb Afryki. Ale i
tam nie miałamtem żadnego spoko-
ju. Mój portos poprzedził mnie, a uśrodek
Nili i młodość rozpoczynała na nowo
moje orenniosto. -

Pi. Livieres. -

Ah czy podobna?

Maxym.

Tak jest Pani. Sednie com dostał się do
jakiegoś plemienia (już mnie książkę
pramysły narywał swym przyjacielom.
A, trzeba Pani wiedzieć że ci afrykańscy
księżęta, to ludzie bardzo wymagający.
Abym dał dowód opowiem jej o książce Liv.

boko, moim przyjacielu a przy mójdracy
Uttataru; wystat on mnie pierwszego
dnia. —

Pi. Sivières.

²⁴
Kaperne u missy delikatnej ma-
tercy?

Masyu.

Tak Pani i jak karosze ilem na tem
myszeolt. Ah zapomniatem powie-
dzieć, że nigdy nie mieszkam się do
sprawy, któraby mi jakichś miemi-
tych nie pokostawiła wspomnień. Taka
moja kaptata. —

Pi. Sivières.

Opowiédz mi pan jak się to stalo.

Masyu.

A najwiękierz chęcią taskawa Pani
przyjaciel mój Piwboko miał dwie
sosiadki, jedną ze zachodu a drugą
na wschodzie. Piw oddawna, czt on
zakochał się serce ku zachodowi, aż
pierwszego dnia wieczoru, wskutek jednej

11)

z tych zmian, które tak często nietyl-
ko w Afryce ale i w Europie się wy-
darzają, przeszedł nagle na stronę
wschodu. Prezydent wielki trud jak
tu boryć się tak dobrowolnie nie może?

a sąsiadka z zachodu, to wielka po-
tężna Księżniczka. Ale koniec końców
boto umiał sobie poradzić: Kochanec
poradza mi, idź i wyproś mnie, ofiaruj
jej odemnie dary, nabierz nieco bawetna-
nych materji, nieco szklanych koral-
i te naczynia Koronę, spraw się jak
możesz, bylebyś dał jej do zrozumie-
nia prawdę, bo jak ^{nie} to ci mój drogi
teb utracę. Tak zagrożony straciłem
niepamięć chęć do oporu. Pusiłem się
w drogę i przybyłem nicoltego przed
księżniczkę spozobując się wtajemniczo
pisać komuś w swoim namiocie.
Wytwarczywszy powody przybycia rano-
nym przed nią dary z łomocka. Spo-
glądała napróżd na mnie z miłością.

nin, lecz narzekacie na kuku dany, przy skoczycy
 szybko wspaniały ~~kuchars~~ mury, być to
 kuchars. Pani wiadomo że w drickich krajach
 ludzie się wzajemnie pożerają, choć muszą
 wyznać, że ten wypraj pochtania swych
 bliźnich nie kanadło mi przyradło do
 gustu. A kiedyś nigdy nie było moim ma
 remiem kosztac' kiedyś ~~moim marzeniem~~
 przypomniałem takiż księżniczki. Alex jak tu
 u licha dać jej pojechać, że nie mnie chudy
 kaseci? Nawolnicy natychmiast ustawili
 li pompatycznie stosy wysokiego liści i su
 chych gałęzi, a w tem plan... plan ognisty
 oświeca mój rozum; potyram pudetko
 kapiatek i sam rozniesam ogień. Prze
 rażona ta odwaga, księżniczka xmiennia
 dzieńny spis potraw, i oddaje mi, cto
 wiekowi bratemu, przeznaczenemu dla
 siebie na pieczeń, swoją rękę. O! i cóż to
 może nieraz xdziałać pudetko kapiatek
 w kieszce? A potem dricki memu po
 święceniu, przyjaciel mój Sirboko mógł

«tatwościę kasłubić sąsiadeczkę ze wschodu.
Co zaś do mnie, owdrogiaty w przeciągu
tygodnia poróciem do domu, nie przery-
mowu się niczém do śmierci mojej mat-
konki, oh nieżaj mi pani.

P: Sivières.

Niedobry, poprostawie już pan raz fantarpo-
mac! Aha, lecz domyślam się, to...

Masym.

Co podobna, pani...

P: Sivières.

Węc to on pana przysyła? / Masym potwierdza
głowa;

P: Sivières.

Oh, przekutam, ten list przedchwilę...

Masym.

Co już pisać do Pani?

P: Sivières.

Tak pani. Domyślałam się tego, on się m-
niewinia i tłumaczy. Ale czemuż nie
przewidział że ja poznam wykręt w tym
udanym przybyciu jego stryja -

Maxym.

Aryja? Czy nie wspomniat o całej familii?

Pi. Livieres

Pisał mi tylko o stryju.

Maxym.

Napewno dla tego, że stryj jest głową całej familii

Pi. Livieres

I dla czegoż młascie pana, którego nie znam, uporaćmił do....

Maxym.

Potem com pani opowiedział o moich przypisanych obowiązkach, nie powinno to być nadzwyczaj. Wskiwili kiedyś się przedstawiać narażającej familii, była ona młascie i wielkim ambarsie. Na mój widok wyprosiły się wszystkie exota. - Ah to Montmyran! notano że wosech stron, nasz prawdziwy przyjaciel! To jego sprawa. Truawet nie kapustany, czynie le uciępiatem od upału środkowej Afryki; musiałem wyruszyć spełnić

ich ryčenie. Tak pani, moj los umie wog-
drie przesladuje. Ah to fatalizm!

P. Livières

Mój pan ratem, stucham pana.

Masym

Tak najchętniej, karano panu nasam
pródu wrócić, to tutaj... /pokazuje pugiłares:/

P. Livières /złyno:/

Moje listy? /Masym potwierdza:/ Spewnie
gda wymiany /Masym potwierdza głośnie:/
I to dla czego? Co ma ni do karucenia?

Masym.

Pani! kłeczenie moje jak widzę trudniej-
sze, aniżeli sądziłem. Czuć więcej bólem
patnę na nią, tein umię pojmuję. --

P. Livières.

Mój Pan, co Pan umię pojmujesz?

Masym.

Dla czego nie umiał stawieć oporu swej fa-
nili. m. --

P. Livières.

Czy chce się zmienić? /Masym potwierdza głośnie:/

19)
P.^r Livières / wataj, bardowruszonaj

Chce sz kenić, kenić nie kwarajac na przy-
reczenia i przysięgi. -

Masym.

Przysięgi?

P.^r Livières / plikić

Czy Pan zgadza, żebyśmy śmiało spojrzeć
na was, gdybyśmy nie wzięta z
jego strony jako cztonek honoru?

Masym.

Pani!

P.^r Livières.

O ci ludzie! Czy oni pojmują cierpienia,
które nam sprawiają, nie, oni są dla so-
bie tylko, nam własnie tego najlepszego
dowód. Ah tu kwarcjować można. No.
czego nie przystać do mnie stryja, lub
kogośkolwiek z familii, wiem że mnie nie
nawidzą. Lecz kiedy przestać ~~kochać~~ poro-
niem by ^{prosto} że mna sama całą rzecz ratować
albo gdy nie miał tej śmiałości, to mógł
mi napisać choć kilka słów. On nato-

miast ~~wynajduje jakiś pretekst~~ aby się por-
być codziennych wzyt. wynajduje jakiś
pretekst i powierza najskrytsze moje ta-
jennice obcej osobie, wzywając jej do ode-
brania swych listów i nadania mi tego
okrutnego czasu! Panie, nie wiem, co
mim sądrisk, ale co dopominie: ja znaj-
duję ten postępek niegodny człowieka
& honoru.

Macym.

Przysięgam Pani, że nie sądrisk, żeby to
niecz przybrała takie rozmiary. Mi mi
nie mówiono o jego codziennych wzytach
ani też o przysięgach. Myślałem potem,
co mi opowiedziano, że wszystko poszło
także siebie, a że kilka posieromych mi
listów ²⁹ jest bez najmniejszego znacze-
nia. - Teraz zaś poznaję, że mnie oszukano
i dlatego wsćiekam się. Rozumiem i chęć
nie czynię usług przyjacielskie, ale nigdy
nie dozwolę żeby mnie wystawiono
w smieszny świat. -

P. Livières.

Pan przyznajesz?

Maryn.

Najcięższe miejsce. lecz naprawdę nie mogę
pojąć gdzie on chce podziat, aby odnucat
bez zastanowienia matkę'stwa z kobie-
tą taką, jaką jest pani... posunąć swe
skrucenie'stwa aż do tego stopnia by
mnie zmuszać do zadania tej boles-
nej osobie, która... ah jakże smutna. Pani,
ja stoję po twojej stronie, i nigdy mu
tego nie przebaczę, ale rozgarniętym
nim raprowe, gdyby mi nie
kawałdźcał porwania ciębie.

P. Livières

pani raprowe pojmujesz że nie mogę
przytęć na te warunki zewwania,
które oni mi prodać.

Maryn.

Bez wątpliwości. a nawet więcej nadto.
On swym postępowaniem w podobny
sposób zmusza nas do występienia

19

względem siebie jak najsurowiej. Zobacz
natém pani co jej porostaje ucynić, rozpo-
rządzić muż, z całym kaufamienem. Mo-
ja przypaść rzućmiła się z dożgonną
mienamiść, jestem cały na twojej usług;
rozkaż mi pani. Coż mam ucynić.
P^r Livières.

Nie!

Masyu.

Nie taturęższego! / P^r Livières siada z foto-
lu i pisze. Masyu spogląda na nią
w str./ Biedaczka! ona mnie kajmuje!
Jest coś co nięż tak wlachetnego. Coż u-
dąbta skłoni to go do zezwania?

P^r Livières / dmowi-zamyka list.
do służącego: / Kamieś ten list podług a-
dresy i kacerkoj na odpowiedź. Po-
pięsz się! / Służący odchodzi - do Masyu
Napisałam do niego, ale bądź Pan spo-
kojny, że w nadziei jakiejś kolierki
zgody. List mój tak ułożam, że nigdy
mi na myśl nie przyjdzie, powrócić

do mnie, albo opierać się planom swych
Krewnych - Chciałabym tylko, żeby
sam wyznał, że nie powinienem kau-
pac' jego stworom. Ostatni środek, którego
mogłam się domyślić, nieprawdąk Panie!

Masyu.

Orygnale Pani kupiła stuschność -

P^{ie} Livière.

Skoro tylko odbiorę ten list mający na
kawałku jakouś część moje najstodre ma-
nienia, dotychczas go do innych, które są
u pana, a zamiast tymianu, jak sobie
tego myślałam, spalimy w tym ogniu ma-
tych i miast całą korespondencję, nie po-
winno u niej zostać najmniejszego
śladu. Liczę na panią, że stuschność
i spodobałam się, że Pan mi opowie,
co do joty, jak wyzścił się swoj, mój.

Masyu.

proszę mi pani alym mi dodać że
nie ma zgodnych uros. Ah! gdyby
on panię lepiej poznał. -

P.^r Livières.

panie, jestem nieco cierpiącą... To wzruszenie.
Ta smutna wiadomość, którą mi Pan przyniósł.
stęś!.. Potrzebuję wyprochniku... i samotności.
... Wzbaczysz mi Pan, że się oddałem do siebie
aż do nadejścia odpowiedzi. -

Maxym.

O! Pani! jakto mam tutaj zostać sam na
sam ze sobą. Wszak to jeszcze najmniej
dwie godziny uprętnie, zanim dostaniny
odpowiedzi. -

P.^r Livières.

Za pozwoleniem, tylko pół.

Maxym.

Alex wystar sobie Pani, że to niepodobna.
Idąc z ulicy Taitbout na ulicę de Varennes.

P.^r Livières.

Żygd Pan wnosi, że mój służący przejdzie
przez ulicę de Varennes, aby się dostać do
Chaussée d'Antin?

Maxym.

Chaussée d'Antin? Czyż ^{tego} ja wspomni.

nasaz, že si najduje potej samej potaci.¹²

P. Livières.

nie, ^{nnakre-} ~~procedur~~ on tam ~~xxxxxx~~ mieszkaj od... od państwa

On^2

Масери

~~Père~~ Gaston de Joybert?

P. Livieres

Gaston de Joybert? Alex på go nie xuan.

Gastona de Joybert? No, ni un

Gastona de Joybert! No mne wletha nkođa!
pani mie kuas! Mo to kabawne! Kto ma
jo kuac! jesli mi ty pani de Rosandon,
z ktora mam kaskryt...

P. Livieres.

Alex^{is} precuovic Panio

Масум.

Panicum jestes' pania de Rosardore?

P² de Livieres.

1 1/2 d. Lieres.
Ta pani mieszka ~~z~~ ~~z~~ nadem.

Maxim

Miserere! Miserere! Coz merynitem. Kapexono
merynitem na autgesolz.

Pi Livieres

Jakto, Pan, miateś i lecenie od Pana

de Joybert de Pau de Rosandon, a puysecte
do mune, supetnie obce, i mioxajane. 2

Ah ota^z Marym ^(daj moje)
~~Widzę że się moje rozpacza~~ ^{moje} ~~moje~~
 nosci, a te ^{one} mnie nigdy nie kawo^odz. Ale
 pani, wrat^o ja ^{przebieg} nigdy nie kuat^oem k^oz^o.
 nierki kachod^ou, poprawiaj^o się! to jest Pau
 de Rosandon.

P. Livieres

Nie powinienes praw byc' wiec' tego sposobu,
aby mój progi przesroczyc'—

Masyn.

Tashto, ja preskrytchen paishi prog-

P^r Livières.

*Spätkinse to sposob em prybytes' Pan
tutaj?*

Маски.

Ah mój Boże! najprostszym w świecie
- „Czy tu mieszka Pan de Rosaudon?” - „Na
pierwszém piętrze, odpowiada mi mój gra-
bia domou. przybyszy do auterosolidwong.
Zapomniatem bowiem na śmierć o autre

solach, ponieważ w Krakowie Afryce nie
 maja Autresol. Dzwonię więc - „Czy Pan
 przyjmie?“, Tak, panie!“ odpowiada mi
 panski sturżcy. - „Dobre, kaanonauj mnie!
 Tak, takim sposobem, bęz kaje się już od
 godziny woptakampani qui proquo, nie-
 potkaje ciche życie pięknej kobiety, której
 nie mam nawet rozszytych i nac'
 i narwis kac! - W każdym razie chciaś
 to oryginalne ale i rozarem nadmiesaj
 gtuje sdaenie.

P. Livieres

A dla mnie kabyjaśce. Panska missya
 rga dala się kupetniek memobawani.
 Dzwoliłam panu cztac' w mien sercu,
 a Pan odkryteś i nim wyszystkie moje
 tajemnice! Ah Panie! coś Pan uszył?
/prawa na kresto i zakrywa rękoma oczy/

Masyni puf

Piedna! /głosno:/ Moż Boże, to mnie nie.
 kmiernie martwi. Miesz Pan, gdyby nie
 ta przeklęta autresola!... Ah, da esegb-

25

u diabła, budując autresole! Oh ci architektki!
pani, błagam cię, nie rozpaczaj!... Zostali-
śmy niewinnie ofiarami sztytowego
pięta, co nie powinno istnieć - A u twoje-
jaj, ani mojej zale mi o mienią w całym ko-
wiec naszej wojennej sytuacji. - Twój
pani, a przekonasz się, że nie masz przyczyny
dotakiego smutnienia: Nie mam raz-
crytu kua^{da} ciębie pani. Co się rastry-
jeżo ty: Tęego Pani jego... ponieważ esztyje
dupliśtaś, tem mniej, nie znam go, nie
pragnę nigdy go porwać! ^(błąd, zdany) Gregor się więc
dowiedziać musiał przez moją plani godny
błąd? Czy też Pani Rogos Kochas, a on
pani prysiggi? Wszak wszystkie nasze
racne damy paryskie stoją na tym
samym stopniu, albo blisko niego, aż
do ślubu, który przecież nigdy nie minie
Czy się Pani obawiasz jakiegokolwiek nie-
dykrecyi z mej strony?... Niech mnie
język mój, gdybym poręgnął się
pramie...

Pi. Sivières.

Panie nie od niego więcej nie żadam, a chociaż Pan przybieracie na przystość, to skutki pańskiego błędu, mnie nie ominą. —

Maxym.

Jakie skutki?

Pi. Sivières.

A list, który napisałam...

Maxym.

Prawda. On go prestraszy. —

Pi. Sivières.

Powiedziałam, że nie chcę stać na przeszkodzie jego szczęściu, jeśli mnie nie Kocha, i że mu sama wracam słowo. Kiedy go, jak tylko list otrzymał, a jeśli go stryj zmusza, on co się tak wacha. —

Maxym.

Porwoliłam panu to go odszukać. Wszak to należało do moich przyjacielskich obowiązków. A skoro opowiem mu wszystko, wytorzę zrozumiale, to...

Pi. Sivières.

Nie! nie! naklinam Pana, nie migraj
się Pan więcej w nie swoje rzeczy!

Masym.

O przysięgam Pani, że się już w rachubie
pięta nie pomylę.

Pi. Sivières.

Cóż to znaczy? Już na porządek. Karczę
Pani, że się cieszył z tej okazyj do zera.

Masym.

Ah pani! jeśli tak, to niczego nie żatuję.
Kierując go, wyświadczyłem Pani niemierną
przystępną dając jej do porzucenia
stopień jego miłości. Jakiż może ta-
ką sposobność ciągłego jej widzenia, on
się jeszcze macha! — Czy to powinnością
Kochanka? Pani sądzić że się boi stryja? To
niech go wzięte na spacer, jeśli cię Kocha, a
sam niech tu przyjdzie. Pani dwoiła go nie
znam, tego paniego, lecz wszystko mi
prekonuje że Pani nie robić, jeśli go Kochasz.

Pi. Sivières.



panie taski...

Masyu.

Dziękuję Bogu, że ktoś jest jeszcze tu na świecie, ktoś, kto dał mi dałość, wybrany z natury, zdolny i rozumieć i promieć się na Ciebie, i namiętny i gorący, wolny od wszelkich więzów, a nade wszystko niemający stracha. -

Pi Livieres

Co Pan przez to rozumieć?

Masyu / mówiąc dalej /

Pokazuję Panu jednego z ludzi posiadającego bardzo rzadki prymiot. I j. r. nie ma żadnego błędu. - Ma lat 30, przypuśćmy 35. Właściwie takiego nie narywają, już pięknym, młodziemcem, ale jako styśrat miera i pod wachlary, że nie ma w nim brzydkiego. -

Pi Livieres / zastobliw /

Ah, dośkonie Pan. -

Masyu.

A chociaż właściwie ma kół, lecz pobrać

29
się w tak drwiących stosunkach, że to niemożliwe w żaden sposób nie może go rozbawić. posiada znaczny majątek, charakter pogodnego, wesołego humoru, nie lubi marować, a na tym wólcę gustu nie posiada gorące pragnienie ciche oszczędności i samotności w domu.

P. Sivières.

Ah domyślam się, to pan. —

Masym.

Tak pani, to ja. —

P. Sivières.

Lech przecież.

Masym.

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Ale czegożby mnie Pani nie miała przyjąć? Takie, możesz mi stawić powody? Pani na tem nie nie straciła. Na chwilę zostaniemy wolną, a wolność dla kobiety, to najsamotniejsza samotność. Ah uwolnij się Pani od niej. Co za uśmiechająca się sposobność! Wszak nie kłamie przecież, mówiąc, że nigdy nie Kochałem, a pytam się Pani, że to prawda, gdy powiadam, że cię ubóstwiam. —

P. Sivières. /msf

30) *Oh remuerz się na tobie panie de Korty, gdy-*
Masyu.

Pani, czekałam na odpowiedź.

P. de Livieres.

*Odpowiedź, panie de Montmyran... / sposobnegaję
stuszącego mojegogo listu na tacy. / Oto jest! / od-
bięta listu. / Stuszęcy odchodzi.*

Masyu / uradowany.

*Tak jestem jej pewien... pani odpowiedziała.
Pani tymczasem w tych rzeczach kminięte na ceterę
czecanie, które dla pani wolność, a mnie przyniesie.*

P. de Livieres. / przepraszający.

Ah, mój Boże!

Masyu.

Co takiego?

P. de Livieres.

Nie, nie mylę się, tu tak stoi. Pani, on powrac.

Masyu.

Oto, on?

P. de Livieres. / z radością.

*Tak, panie, mój list ciudu dokazał, bo zakończył
wszelkie wachanie i obawy przed stryjem. Właśnie
mi oświadczył, że pomimo jego podobny ożeni się ty.*

Ko nie mogę. Odprawiać go teraz na koleją, za 5 minut
 będzie u twych nóg. Ah! panie jaśka, wielką wyświadcy-
 tes' przytułę, gdybym nie była do niego napisata,
 nie byłby się zdecydował; a gdyby nie pan, nie
 byłabym napisata. Karominam więc wsko-
 ko, i przebacam Pani, albo raczej dziękuję ci za
 jego nakomita, wzięte; ponieważ ona, karcam
 Pani, będzie stanowiła spolek u mój kęciu. —

Masyu.

Pani... Opropię przysięgi, że się u kręćnic
 ka, kachodu, lecz przysięgam, sto kroć mi górej
 roztac' się u Pani. Lecz w końcu pojmię, ku-
 pnie naturalne, a więc idę rozprawić mi się nad nami.

Pi Livières

U pani de Rosandow?

Masyu.

Jaś, przyobiecuję ci, to jest temu mojemu ta-
 raru, lecz więcej mi Pani, ^{ze} to mnie ^{to} wiele kosztuje,
 bo drogę całą na samą myśl, co mnie tam czeka.

Pi Livières pref

Biedny! ~~Jaś~~ Ah! nieśpiek są pan. Niepotrzebujesz się błąd.

Masyu.

Jaśto?

Pi Sivières Ta pani wczoraj odjechała. —

Masym Do kogo?



Pi Sivières Do Rosy, gdzie idzie na Kręcia Bupora.

Wiem o tym od mojej pokojówki. —

Masym A za tem moja misya skonczona! Wyciąga
matę pakcik z kieszeni! / Pozostaje mi tylko
spalić te listy.

Pi Sivières / prokazuje kominek! / Kuj Pandotego mego ^{ojca}

Masym Perdecnie drękuje, nana dło taski! / Prucapc
paczkę do Kominka! / O! i co pozostało. Sęcz nie
mogę dłużej tu pozostać! / Kłaniając się! / Pani: —

Pi Sivières

Panie...

Masym / wracając /

Terre święto. Komu to mialem rozryść
ofiarować serce i rękę?

Pi Sivières

Baronowej de Sivières

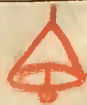
Masym

Drękuje Pani! / Kłaniając się! / Pani baronowa...

Pi Sivières / saksamor!

Panie de Montmyran!

Gonicc



Bona! dnia 8/6 84.

Wpisał Susca



S. IV, 32

14-12-2005

bm

